

Karol Samsel: Dilthey wobec Hölderlina (portret wspólny z Norwidem w tle)

Hölderlin wie dobrze, że romantyczne obrazy duszy to nie żadne sentymentalne klisze, lecz synonim obrazów poznającego intensywnie romantycznego umysłu, tak samo dusza „romantycznie aktywna”, „romantycznie rozbudzona” to nic innego niż umysł – umysł poznający i wędrujący pomiędzy licznymi modelami poznania, jak Odyseusz, Eneasz, Dante, mit romantycznej podróży spełnia tutaj bowiem nie tylko człowiek, również jego umysł – pisze Karol Samsel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Hölderlin. Aojda w świecie (post)chrześcijańskim”.

Nim Friedrich Hölderlin (a właściwie to całe auratyczne „zjawisko Friedrich Hölderlin”) stał się nieodłączną i niepodzielną własnością Martina Heideggera, a ten z Hölderlina uczynił patrona największego mitu poetyckiego filozofii oraz fundatora najczystszych poetyk *Dasein* (tj. poetyk Bycia), autor *Hyperiona* pozostawał przez krótki czas w rękach szczerze zadziwionego nim Wilhelma Diltheya. Swemu zauroczeniu Dilthey udzielił najbardziej potrzebnego wtedy dla zupełnie nieznanego Hölderlina dyskursywnego wyrazu i oblekł swoje odczucia w wywód, niemal stustronicowy traktat o poecie czyniąc częścią tomu *Przeżycie i poezja (Das Erlebnis und die Dichtung)* z 1905 roku. Może warto wspomnieć na marginesie niniejszych rozważań, że prawie w tym samym czasie starania o wydawanie całkowicie nieznanego Polakom Norwida podejmował na łamach tworzonej przez siebie „Chimery” Zenon Miriam-Przesmycki. To dość istotne momenty

dla obydwu filologii – to, jak ustalają swoiste „punkty zero” w czytaniu Hölderlina Dilthey oraz w czytaniu Norwida Miriam, to, mówiąc najprościej, jak czytają swoje „znaleziska” Dilthey i Miriam (a przecież można tu mówić o analogii poetyk i losów twórczych Norwida i Hölderlina), powinno stać się przedmiotem odrębnego namysłu dobrego komparatysty recepcji... Za sprawą Miriamowej interwencji poetę polskiego i jego nieoczywistą wielkość dostrzega m.in. Stanisław Wyspiański. Drobiazgowo studium Diltheya, jak ujmuje Wojciech Maryjka, skupia na Hölderlinie uwagę artystów tej miary, co liczący się już w epoce Stefan George, Rainer Maria Rilke, a także Tomasz Mann[1]. Mowa o ich uwadze, ale także – co naturalne – o fascynacji oraz niepomiernym zdumieniu osobowością poetycką Hölderlina również...

Jacob Owensby w krótkiej rekapitulacji wątków Hölderlinowskich w *Das Erlebnis und die Dichtung* sugeruje, że, podobnie jak w wypadku Goethego, przykład Hölderlina miałby służyć Diltheyowi w potwierdzeniu dwóch teorii geniuszu: Kantowskiej i Schillerowskiej[2]. Ogromną wprowadzającą do Hölderlina rolę odgrywa tu, oczywiście, ta pierwsza, tę zawiera Kant w *Krytyce władzy sądenia*, zwłaszcza wtedy, gdy orzeka, że geniusz jest w pierwszym rzędzie naturalnym *ingenium*, to znaczy – wrodzoną predyspozycją umysłową, dzięki której natura udziela swoich praw, reguł i sił stanowiących sztuce[3]. Jedynie mocą instynktów – tj. prawem sił naturalnych – geniusz w rozumieniu Kanta (powiada się dalej w *Krytyce władzy sądenia*) zaczyna niżej niż ktokolwiek (więc również niżej niż rzemieślnik), albowiem od zwierzęcia, by skończyć wyżej niż ktokolwiek (wyżej także niż rzemieślnik), bo tak blisko Boga, jak to tylko intuicyjnie możliwe. Czy nie ten stan ekstatyczny, ale rozpięty w obydwu kierunkach naraz, tzn. *in minus* i *in plus*, przybliży Norwid w iskrzącym od dialektycznych napięć wierszu, jeszcze z czasów Wiosny Ludów:

Od Anioła do Szatana
Ta dziecina, gnana, szczwana,
Kiedyż trupem padnie?

I niemowląt już nie będzie
Psalmujących, jak łabędzie,
Kiedy śmierć je kradnie[4].

Właśnie to, zdaniem Diltheya, uosabia Hölderlin, a także Goethe – ich ekspresja jest przeżyciem artystycznego bytu, a więc doświadczeniem głęboko ontologicznym, nawet ono jednak – wierzy filozof – w jakimś z fundamentalnych wymiarów zostaje zanurzone w doświadczeniu szerszym, społeczno-historycznym: w tym właśnie sensie przygody nawet tak skrajnie indywidualnego geniuszu poetyckiego jak Hölderlin (czy też: tak monumentalnego geniuszu jak Goethe) są – ażeby właściwą dawać rzeczy miarę – częścią historii poetyckiej cywilizacji ludzi – dają się oszacować, zmierzyć w wymiarze ludzkiego biegu dziejów i ich historycznej logiki. Logiki, tak jest, gdyż „w kierunku korzeni życia i rzeczywistości filozof rzuca światło myślenia logicznego”[5], powie w innym miejscu swoich pism autor studium *O istocie filozofii*. Owo „prześwietlanie” korzeni życia logiką – cokolwiek by znaczyło *sensu stricto* – to czynność poetycka, a co najmniej – racjonalno-poetycka u Diltheya i, jako taka, domaga się „Hölderlinów filozofii”, jeśli można tak powiedzieć. To właśnie od tego punktu recepcji, a zatem od Hölderlina, którego praktykę Dilthey dowartościowuje Kantem i wizją Kantowskiego geniuszu zacznie wkrótce swoje czytanie autora *Skarg Menona nad Diotymą* Heidegger.

Dilthey – jako filozof i myśliciel – nie pozostanie jednak niewrażliwy na artystyczne prekursorstwo Hölderlina, co więcej, oszacuje je śmiało i dość *toutes proportions gardées*, wskazując między innymi na estetyczne pokrewieństwo stylu XVIII-wiecznego Niemca – z „rytmicznym stylem Nietzschego” oraz miarą poetycką wierszy Verlaine’a, Baudelaire’a i Swinburne’a. W tym bowiem właśnie przejawia się – w przekonaniu Diltheya – rzeczywiste, Kolumbowe prekursorstwo Hölderlina – jest kreatorem podstawowych wzorców poetyckiej muzyki wewnętrznej, a to znaczy tu więcej niż wiele, bo mowa nie tylko na temat muzyki „doświadczenia”, ale również muzyki epistemologicznej, muzyki „poznawania” – tak jak w słynnym szekspirowskim fragmencie z *Hamleta*: „Widzę [...] przed oczyma duszy mojej” – wykorzystanym przez Adama Mickiewicza jako motto do *Romantyczności* – dzięki „Lekcji Kantowskiej”, a właściwie „Lekcji Kantowsko-Schillerowskiej”, Hölderlin wie dobrze (albo przynajmniej intuicyjnie przeczuwa) nade wszystko to, że romantyczne obrazy duszy to nie żadne sentymentalne klisze, lecz synonim obrazów poznającego intensywnie romantycznego umysłu, tak samo dusza „romantycznie aktywna”, „romantycznie rozbudzona” to – pod pewnymi względami – nic innego niż umysł – umysł poznający i wędrujący pomiędzy licznymi modelami poznania, jak Odyseusz, Eneasza, Dante, mit romantycznej podróży spełnia tutaj bowiem nie tylko człowiek, również jego umysł. Dilthey niebywale czuły jest na to, że u Hölderlina owa podróż – ku źródłom, ale i ku kresom poznania, a zatem podróż epistemologiczna – ma wcale nie mniej naturalny rytm niż podróże fizyczne, podróże geograficzne, na które panuje na przełomie wieków XVIII i XIX powszechna, uporczywa moda.

W tym świetle bardziej niż ktokolwiek inny przywoływany w tomie *Das Erlebnis und die Dichtung* (a zatem bardziej nawet niż klasyczny Goethe) Hölderlin uosabia podstawowe cechy żywiołu poetyckiego, tak jak ów wir, wir przeżywania i zapisywania – skłonny byłby postrzegać Dilthey. Jest więc autor *Hyperiona* nie tylko manifestacją, ale i osnową, esencją podstawowych pojęć Diltheyowskiej filozofii życia, *Lebetei*: Hölderlin uosabia zatem kolejno *Lebenserfabrung* (subtelne i wielorakie doświadczenie życiowe) – *Lebensbezug* (wytrawną znajomość istoty relacji życiowych), no i wreszcie – *Lebensgefühl* (głęboko odczuta intuicję życia). Reprezentacja tego wszystkiego daje pełnię życia, a w tym konkretnym wypadku jest owa pełnia *Lebensweltu* (tak interesująca Diltheya) pełnią literacką, pełnią poetycką całego Hölderlinowego pisarstwa. Można to ująć z jeszcze innej perspektywy – kreślenie legendy Hölderlina powinno leżeć w interesie wszystkich filozofów życia, bo Hölderlin jest w głębi swego cudownego i samorodnego talentu nieświadomym rezonerem tez Życia jako takiego, postulatów *Lebensweltu* wobec człowieka, ale także wobec stworzonych przez niego społeczeństw oraz historii. Tak, moim zdaniem, orzekłby Dilthey. Dodałby jeszcze może, że skoro legendzie poetyckiej Hölderlina najbardziej powinni sprzyjać filozofowie życia, a więc tacy, jak Dilthey, to ci sami filozofowie życia powinni być jego biografami, ale – uwagami, to tu kluczowe – biografami jego wewnętrznej biografii.

Czy nie tak potoczył się los owej recepcji, przynajmniej od momentu, w którym – na arenie filozoficzno-literackiej – nie pojawił się Martin Heidegger? Powracając do Norwida, nieoczekiwanie, zadajmy może na koniec pytanie tak niepopularne, jak i niedyskretne – czy autor *Vademecum* zasłużył, bądź ma szansę jeszcze zasłużyć, na nowe otwarcie, właśnie w duchu, który stał się udziałem Hölderlina, to znaczy: czy

Norwid zasługuje na swojego Diltheya, a następnie – Heideggera? Może postawmy to pytanie jeszcze ostrzej, choć cały czas próbnie i ostrożnie – co stałoby się, gdyby nie na Miriam i Juliusza Wiktora Gomulickiego Norwid trafił, ale właśnie – na filozofów życia i na fenomenologów, którzy zapewne rychło doprowadziliby do intelektualizacji, lecz i ikonizacji jego legendy literackiej? W 2010 roku Grażyna Halkiewicz-Sojak potencjalną wyczerpującą monografię Norwida nazywała dosyć asekuracyjnie „książką postulowaną, ale czy możliwą?”[6]. W pełni rozumiem te skrupuły, do pewnego stopnia nawet podzielałam je. Warto tu jednak przypomnieć, że Hölderlin podobnej księgi na swój temat już się doczekał – choć premiera tomu miała miejsce stosunkowo niedawno. Była to sześciusetstronicowa *Hölderlin-Handbuch. Leben – Werk – Wirkung*, którego redaktor zaproponował aż 57 rozdziałów sprofilowanych tematycznie studiów zbiorowych[7]. Kiedy przyjdzie czas (no i czy przyjdzie...) na „Norwid-Handbuch”?

Karol Samsel

Przypisy:

[1] W. Maryjka, „*Przybywaj, ogniu!*”. *Szkic o historii polskich tłumaczeń dzieł Friedricha Hölderlina*, „Tematy i Konteksty” 2020 nr 10 (15), s. 189.

[2] J. Owensby, *Dilthey and the Historicity of Poetic Expression*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism” 1988 vol. 46, no. 4, p. 505.

[3] I. Kant, *Krytyka władzy sądzienia*, przełożył oraz opatrzył przedmową i przypisami J. Gałęcki, tłumaczenie przejrzął A. Landman, Warszawa 1986, s. 232 i następne (księga druga *Analityki wzniosłości*).

[4] C. Norwid, *[Od Anioła do Szatana]*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane*, t. I: *Wiersze*, wybrał i przedmową opatrzył W. Rzońca, komentarze K. Samsel, Warszawa 2022, s. 85.

[5] W. Dilthey, *Gesammelte Schriften*, tom VIII: *Weltanschauungslehre. Abhandlungen zur Philosophie der Philosophie*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1990, s. 32 (i następne). Za: E. Paczkowska-Łagowska, *Anarchia światopoglądów a świadomość historyczna. Przewyciężanie relatywizmu w historiozofii*, [w:] tejże, *Logos życia. Filozofia hermeneutyczna w kręgu Wilhelma Diltheya*, Gdańsk 2000, s. 163.

[6] G. Halkiewicz-Sojak, *Monografia Cypriana Norwida – książka postulowana, ale czy możliwa*, [w:] tejże, *Nawiązane ogniwo. Studia o poezji Cypriana Norwida i jej kontekstach*, Toruń 2010, s. 15-24.

[7] *Hölderlin-Handbuch. Leben – Werk – Wirkung. Die Neuauflage des Standardwerks zum 250. Geburtstag Hölderlins*, pod red. J. Kreuzera, oprac. S. Metzger i in., J. B. Metzler 2020.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M.R.